

Jeden Osiem L, Grawitacja

czasem się wydaje że oddycham
czasem się ze to ma jakiś sens
czasem się uśmiecha i wzdycham do ciebie

czasem zapominam że przemija ból
mebluje pustkę która zewsząd otoczyć chce mnie
lakoniczny zwykle rozwijam ten temat dla ciebie

zniewolony grawitacją, która wciąż ciągnie w dół
marze o tym by ulecieć wysoko nad stół
marze o tym by ulecieć wysoko nad dach
marze o tym by na zawsze już pokonać strach

pomiędzy piekłem a niebem mym
skazani na to by śnić wspólne sny
o tym że nadejdzie lepszy czas
o tym że świat nie zapomni nas

czasem się wydaje że mam wszystko
podnoszę ręce i dotykam palcami chmur
czasem się zakrzywia rzeczywistość przy tobie
przy tobie

czasem znów zastyga w niepewności
na plecach ciężar zbyt duży by można go było nieść
jesteś jak remedium na słabości
znów wszystko dla ciebie

zniewolony grawitacją, która wciąż ciągnie w dół
marze o tym by ulecieć wysoko nad stół
marze o tym by ulecieć wysoko nad dach
marze o tym by na zawsze już pokonać strach

pomiędzy piekłem a niebem mym
skazani na to by śnić wspólne sny
o tym że nadejdzie lepszy czas
o tym że świat nie zapomni nas

wszystko w porządku jest
słysze twój szept
nie zamienię tego na anielski śpiew
nie zamienię tego na błękitną krew
udawane na szczescie wole szczery beng
wdech niech dzieje sie co chce
jako katastrofy która zmiażdży mnie
już dochodzi do mych uszu zbliża się
płonie cały świat i nagle słysze szept
twój który dobrze znam ile by nie było poszarpanych ran
ile by nie było na honorze płam
wodospadów łez i na gorsze zmian
nich szept twój ciągle taki sam
nie wiem jak to robisz dzięki tobie trwam
co by się nie działo wiem nie jestem sam
nawet jeśli kłamiesz nie przestawaj kłam

zniewolony grawitacją, która wciąż ciągnie w dół
marze o tym by ulecieć wysoko nad stół
marze o tym by ulecieć wysoko nad dach
marze o tym by na zawsze już pokonać strach